

Nazwę T+A można rozwinąć do formuły „Teoria i zastosowanie” – kwintesencji filozofii producenta. Po sukcesach na niemieckim rynku nadszedł czas na high-endowy „Drang nach Osten”.

Paweł Gołębiewski

Teoria i... muzyka T+A V10

System

Odtwarzacze CD:	SoundArt Sarah, Grundig CD3000
Kolumny:	ATC SCM-35
Przewody sygnałowe:	Fadel Coherence IC One, DH Labs Air Matrix
Przewody głośnikowe:	Fadel Coherence SC One
Przewody zasilające:	Fadel Coherence PC One
Listwa:	Fadel Hotline Coherence
Stoliki:	StandArt STO, SSP

Budowa

Zostań poetą i pisz wiersze... O metropolu na przykład. Pełnym cylindrycznych wież, rozświetlonych lampami; o odbiciach zwielokrotnionych w lustrzanych ulicach. Tak naprawdę to tylko obudowy transformatorów, kondensatorów i lamp – wkomponowane w dwupoziomowe płaszczyzny akrylu – tworzą futurystyczny efekt.

Do testu trafił egzemplarz w kolorystyce szaro-zielonej, z czerwonym wyświetlaczem i akrylem podobnym do przydymionego szkła. Dostępna jest też wersja biało-srebrna, z podświetleniem niebieskim i takimiż zabarwieniem akrylu.

Sztywną ramę wzmacniacza wykonano ze stali, a obudowę – z aluminium. W centrum przedniej ścianki znalazł się

cać dookoła, ale urządzenie zawsze przechodzi przez kolejne sygnalizowane ikonami etapy załączania. Proces uruchamiania trwa około półtorej minuty. Brzmi to dość skomplikowanie, ale sprawdza się w codziennym użytkowaniu.

Po prawej zamontowano pokrętkę głośności. Oznaczenia jego pozycji są mało czytelne, szczególnie przy ciemnym kolorze obudowy. Pod wyświetlaczem umieszczono rząd przycisków obsługujących wybrane funkcje: odsłuchu pętli rejestratora, szybkiego wyciszania, aktywacji wyjścia słuchawkowego, sprawdzenia prądu podkładu. Przycisk „Info” wywołuje graficzną informację o stopniu zużycia lamp oraz regulator balansu. Po jego wciśnięciu wysuwa się pokrętko potencjometru, podobnie jak w sprzęcie samochodowym.

Największe wrażenie robi górna, gęsto zabudowana część wzmacniacza, przykryta akrylową płytą o zaokrąglonych rogach. Wszystkie wystające elementy rozmieszczono tak, aby zajmowały jak najmniej miejsca. Na toroidalne transformatory zasilające i głośnikowe oraz kondensatory nałożono puszek z aluminium, lakierowane na kolor obudowy. Każdą z czterech lamp mocy (EL509S produkcji JJ) osłonięto cylindrami ze srebrno-szarej siatki, zapewniając im prawidłową wentylację. Lampy przedwzmacniacza i stopnia sterującego (pary 6N3P oraz ECC99 JJ) umieszczono pomiędzy dużymi bańkami mocy i również osłonięto z przodu siatką. Wierzch klatki stanowi druga, mocowana do pokryw transformatorów głośnikowych, akrylowa płyta, przez którą przebijają się osłony EL509S. Zaokrąglone szczyty dużych baniek odbijają się w gładkiej powierzchni akrylu, sprawiając wrażenie zawieszonych w powietrzu świetlistych kul. Intrygujący widok.

Z tyłu rozlokowano wejścia liniowe i wyjście wysokopoziomowe na solidnych gniazdach RCA. Nie przewidziano wyjścia pre-out ani wejścia do końcówki mocy (main in). Dwie pary zacisków głośnikowych to oblewane plastikiem WBT, jednak ich pionowe i ciasne rozmieszczenie utrudnia instalację przewodów zakończonych widelkami. Wyboru impedancji dokonujemy przełącznikiem hebelkowym. Obok gniazd lewego kanału umieszczono wyjście słuchawkowe 6,3 mm oraz gniazdo R-Link do komunikacji pomiędzy



Flagowa integra T+A V10 w całej okazałości.

Lampy mocy EL509S pochodzą od JJ-a, podobnie jak sterujące triody ECC99. Pomiedzy nimi rosyjskie 6N3P.

panel z wielofunkcyjnym wyświetlaczem. Przy pomocy diod i ikon wskazuje on stan urządzenia (tryb czuwania, załączone napięcie żarzenia i anodowe, aktywne wyjście głośnikowe lub słuchawkowe). Ponadto informuje o stopniu zużycia oraz nastawach prądu spoczynkowego lamp (biasu). Odczyt wyświetlanych informacji trudno nazwać intuicyjnym, ale dobrze napisana instrukcja obsługi pozwala w krótkim czasie poznać tajemniczy kod.

Po lewej stronie wyświetlacza umieszczono wielozadaniowe pokrętko obsługi zasilania i wyboru źródła. Aby uruchomić V10, należy przejść z pozycji „Off” przez etapy stanu wstrzymania, załączenia napięcia żarzenia (Heat), do załączenia napięcia anodowego (HV). To samo pokrętko służy do wyboru źródła sygnału spośród czterech wejść liniowych i pętli magnetofonowej. Pokrętko można obra-



firmowymi komponentami. Kompletu dopełnia wejście zasilania IEC, zintegrowane z włącznikiem głównym.

Wnętrze

V10 opiera się na czterech wystających poza obrys obudowy kolumnach, zakończonych elastycznie umocowanymi aluminiowymi stopkami antywibracyjnymi. Także one są powodem dumy konstruktorów.

Wnętrze wzmacniacza nie kojarzy się z techniką lampową. Jest gęsto zabudowane. Tuż za gniazdami sygnałowymi umieszczono płytkę drukowaną z obsługą wejść i wyjść. Dalej sygnał biegnie taśmą komputerową do przedniej ścianki, gdzie znajduje się potencjometr głośności (czarny Alps). 2/3 powierzchni wypełnia płytka

5000 godzin. Po tym okresie charakterystyki mogą ulegać zmianie, wpływając na jakość brzmienia. Mogą, ale nie muszą i nie oznacza to, że lampy koniecznie trzeba wymienić.

Forma i proporcje tej niewielkiej konstrukcji nadają jej poważny wygląd, szczególnie w prezentowanej kolorystyce. Wrażenie masywności potęguje masa 25 kg, wynikająca głównie z zastosowania potężnych transformatorów. Oglądana na zdjęciach wersja jasna sprawia wrażenie bardziej eterycznej.

W komplecie otrzymujemy ergonomiczny pilot, obsługujący podstawowe funkcje wzmacniacza i inne elementy systemu (po zastosowaniu R-Linku), a także przewód zasilający. Wzmacniacz porządnie zabezpieczono na czas transportu,



Lampy mocy wystają ponad górny pokład. Pod nim lampy przedwzmacniacza i sterujące.

drukowana z rozbudowanymi obwodami elektroniki i zasilania. Zastosowano elementy dobrej jakości, bez audiofilskiej biżuterii – solidna inżynierska robota. Wewnątrz czeka jeszcze jedna niespodzianka w postaci umieszczonej poziomo pary lamp 12AX7 LPS Sovteka, pracujących w przedwzmacniaczu. Ich chłodzeniem zajmuje się wentylator. Lampy mocy EL509S pracują w konfiguracji push-pull, zmodyfikowanej przez T+A poprzez zastosowanie dodatkowych układów i nazwanej SPPP (Single Primary Push Pull).

Dużą wagę przywiązuje się do doboru lamp. Do montażu kwalifikowane są egzemplarze o ściśle określonej tolerancji. Nad ich działaniem czuwają układy cyfrowe, monitorujące parametry i czas pracy, określając na tej podstawie stopień zużycia. Producent podkreśla, że optymalny czas działania kompletu wynosi 3000-

umieszczając w dopasowanych formach z twardej pianki oraz podwójnym kartonie. Lampy są montowane w fabryce. Instrukcja obsługi dokładnie informuje, w jaki sposób bezpiecznie wydobyć ciężkie urządzenie z opakowania.

Konfiguracja

V10 jest konstrukcją niezbalansowaną i w takich połączeniach zagrał. Oprócz odtwarzacza CD SoundArt Sarah, będącego źródłem symetrycznym, wystąpił... Grundig CD3000. Elektronika stała na stolikach StandArt. Trójdrożne kolumny ATC SCM-35 lepiej zabrzmiały przy ustawieniu impedancji wzmacniacza w pozycji 8 omów.

Postawiony na półce T+A V10 odróżnia się od pozostałych komponentów, jakby pochodził z innej planety. Odważna estetyka pasuje do nowoczesnych wnętrz. Przykuwa uwagę i może stanowić powód dumy właściciela. Czy brzmienie również?

Wrażenia odsłuchowe

Już pierwsze odsłuchy zapowiadają niespodzianki. To wzmacniacz o wielu obliczach, niełatwych do jednoznacznego określenia. Lampa, a chwilami gra jak mocny tranzystor. Nawet bardziej niż nie-jeden tranzystor...

Szczególne wrażenie robi bas. Jest mocny i soczysty, a przy tym zróżnicowany. Pięknie słychać pasaż kontrabas na tle bębnow (Empire Brass Quintet „Hopper Dance”). Przyznaję, że usłyszałem je po raz pierwszy. W nagraniach na żywo tria Keitha Jarretta „Up For It” kontrabas nie zginął w tle. Pozostawał namacalny, a w partiach solowych śmiało wychodził przed inne instrumenty. Świetnie odtwarzał rytm i kipiał dynamiką. Odczuwalny zapas mocy zachęcał do podkręcania głośności.

Drugi skraj pasma kuśił delikatnością i zwiewnością, zaczerpniętą z bardziej lampowej estetyki. Chwilami skromny, nawet nieśmiały, kiedy indziej mienił się odcieniami. Zdolność różnicowania i separowania dźwięków powodowała, że nawet niewielkie składy potrafiły wypełnić przestrzeń bogactwem muzyki. W słabszych realizacjach pojawiała się monoto-

Gniazda sygnałowe łatwo dostępne. Zaciski głośnikowe zbyt blisko siebie. Pomiedzy nimi przełącznik impedancji.



nia. Uderzenia talerzy stawały się mało dźwięczne. Ubywało przestrzeni. Scena ulegała spłaszczeniu. Natomiast w dobrych wzmacniacz prezentował prawdziwą klasę, prześwieślał nagrania i pokazywał zamysły autora z ścią studyjną precyzją. Potrafił przekazać złożoność ascetycznych z pozoru aranżacji. Poszczególne warstwy i zamysły montażu na płycie Talk Talk „The Spirit of Eden” były wyraźnie słyszalne, bez uśredniania czy zamazywania szczegółów. Neurotyczny wokal Yorke’a pięknie się odcinał na tle faktur akompaniamentu. W tym aspekcie przywołał skojarzenia z brzmieniem triady SE.

Głosy kobiece, po których można ocenić większą aksamitność i ciepła, w wykonaniu T+A miały lekko odchudzony charakter. Patrząc na skupisko lamp, oczekiwałem bardziej stereotypowego przekazu. Taki świetnie by pasował do charakteru basu i łagodności wysokich tonów. Tymczasem średnica w wykonaniu V10 miała bardzo bezpośredni charakter. W zestawieniu z kolumnami ATC o, bądź co bądź, studyjnym rodowodzie, pozostawała daleka od podgrzania. Prezentowała odczuwalne cechy utwardzenia, a chwilami nawet osuszenia (R. Jusis „Iluzjon”, D. Rice „0”). Te niewielkie od-

powiedzi wykorzystywanymi w teście odtwarzaczami. Wyposażona w wyjścia lampowe Sarah brzmiała bardziej detalicznie i prezentowała lepszą makro- i mikrodynamikę. Jednak niepozorny Grundig CD3000 z TDA1543 na pokładzie (co mnie podkusiło?), grający dźwiękiem bardziej skupionym i zogniskowanym na średnicy, nadawał brzmieniu namacalność. Po tym doświadczeniu sugeruję łączenie integry T+A ze źródłami o spójnym, jednorodnym brzmieniu. Chętnie posłuchałbym jej z Lektorem V Ancient Audio.

Odpowiednie zestrojenie systemu w przypadku V10 odgrywa decydującą rolę. Wzmacniacz wysteruje większość kolumn, ale okazuje się wymagający w stosunku do źródła. Nie patrzy przy tym na nominalną klasę towarzyszących komponentów, a raczej na ich podejście do muzyki. Taka to charakterna elektrownia.

Konkluzja

High-endowe aspiracje T+A wyrażone w konstrukcjach serii V oszała-

Poręczny i wielofunkcyjny, a mówią o nim „leniuch”. Obsługuje także inne urządzenia T+A.

mają projektem plastycznym i budzą szacunek technicznym zaawansowaniem. Flagowy V10 wpasowuje się w niszę nowoczesnych konstrukcji lampowych. Nie powali na kolana miłośników kanonu, ale wydaje się, że zrobi sporo zamieszania pośród audiofilów poszukujących nowych trendów. A wtedy napór na wschód może być trudny do odparcia.

T+A V10

Dystrybucja: Dynamic Hi-End
Cena: 34000 zł

Dane techniczne

Moc:	80 W
Pasma przenoszenia:	8 Hz – 100 kHz (+/- 3 dB)
Sygnał/szum:	>100 dB
Wejścia liniowe:	5 x RCA
Wejścia phono:	-
Wyjścia:	rec-out (RCA), słuchawki, kolumny 4, 8 Ω (przełączane)
Regulacja barwy:	-
Zdalne sterowanie:	+
Wymiary (w/s/g):	18/44/39 cm
Masa:	25 kg

Ocena

Brzmienie:	hi-end
------------	--------

Jedno pokrętko do wyboru trybu zasilania i źródła. Na wyświetlaczu graficzna informacja o stopniu zużycia lamp – z czasem będzie ubywało poziomych kresek. „Spiralka” sygnalizuje napięcie żarzenia, „piorunek” załączone anodowe, a „głościnek” – wiadomo.

Pod obudową jeszcze jedna niespodzianka: para 12AX7 LPS od Sovteka.

stępstwa od naturalności powodowały, że dźwięk stawał się niejednorodny. Dobre skraje pasma przecinała niedorównująca im we wszystkich aspektach średnica. A może ten brak czarów wynikał ze zdolności do beznamietnego przekazu sygnału ze źródła? Trudno mieć pewność.

V10 dobrze różnicuje źródła i ma w tym sprecyzowane preferencje. Wyraźnie słychać różnice

